KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 8. Czwartek, 6-go Lipca, 1899. Rok IV.

Usposobienie filipińskich południowych wyspiarzów.

Prezydent amerykańskiej komisyi doradczej dla archipelagu filipińskiego powrócił z trzytygodniowej podróży do Manili z różowymi nadziejami rychłego pokoju. Mówi on: Inteligentni i zamożni obywatele południowych wysp życzą sobie amerykańskiego protektoratu; masy zaś ciemne, wyczekują wyniku wojny na wyspie Luzon, a tymczasem zachowują się jako niezdecydowani, bezstronnie. Burmistrz miasta Santa Nicolas powiedział do prezesa amerykańskiej komisyi: "Chcemy pokoju i rozwoju. Nie chcemy się bić. bylibyśmy bezstronnymi."

P. Schurman poczytuje te słowa burmistrza za powszechny wyraz usposobienia mieszkańców nie samego miasta Santo Nicolos, lecz wszystkich mieszkańców wysp południowych, którzy jednak zostają, zwłaszcza we wielu miastach, w mocy małych band Tagalów i dla tego nie śmią oświadczyć się otwarcie za amerykańskim rządem, coby chętnie uczynili, gdyby wiedzieli, że Aguinaldo ulegnie.

W podróży zawinął pan Shurman do wysp Sulu i Visayas, których jest razem 162, a położone są między wyspami większymi Borneo i Mindanao. Ze sułtanem tych wysp miał dłuższą konferencyą. Sułtan przyjął go w pokoju audyencyjnym, otoczonym strażą przyboczną, groźnie wyglądających murzynów. Oświadczył sułtanowi, że Stany Zjednoczone uzyskały zwierzchnictwo nad Filipinami od Hiszpanii, lecz nie jest bynajmniej ich zamiarem podbijanie mieszkańców lub mieszanie się w sprawy ich religii, przeciwnie głównym jest celem St. Zjednoczonych udzielanie wyspiarzom pomocy w rozwoju ich kraju. Sułtan wyraził zapewnienie ze swej strony, iż sobie stanowczo życzy pokoju i zachowania ścisłego kontraktów.

1. lipca zwiedzili członkowie komisyi znaczniejsze miasta prowincyi Cavite, jak: Baccor, Imus, Paranaque i Las Pinas. W miastach tych miała komisya wpłynąć na wybory prezydentów; wszędzie przyjmowano ją ze zapałem radości.

3. lipca rozpoczęło się otworzenie szkół w Manili, gdzie ma być 5000 dzieci uczęszczających do szkół elementarnych. Nauczycielami są Amerykanie, Hiszpanie i Filipińczycy; godzina codziennie poświęcona będzie w tych szkołazh nauce języka angielskiego.

Obecnie stoi ta okolica całkowicie pod wodą skutkiem padającego od dziesięciu dni deszczu bez przerwy.

W prowincyi Cavite przyszło już do jawnej niezgody i otwartej walki między samymi powstańcami: jeden wódz otacza drugiego zupełnie po nieprzyjacielsku. W południowym obwodzie wyspy Luzon otoczył jenerał powstańczy, Trias Mariano, wodza Baldomare, kuzyna Aguinal'd'a i zabrał jego ludzi pod swą komendę, poczem usadowił się pod San Francisco de Malibon. Z tego się okazuje, że niejedność istnieje już między powstańcami i ma widoki dalszego rozwoju i rozkwitu, co byłoby silną podporą amerykańskiego oręża.

Rozruchy w Hiszpanii.

We Walencyi zaszły 1go lipca poważne zaburzenia. które przybierały coraz większe rozmiary. Najpierw pozakładano tam na torach kolejowych tamy dla ruchu, które gdy żandarmi usiłowali uprzątnąć, obrzucono ich kamieniami. Nareszcie musiało wystąpić wojsko do walki z kamieniarzami; padły pierwsze strzały, raniły kilka osób, ale rozruchu nie zatamowały. Ustawiono więc wojsko na kilku punktach, dogodnych do walki, a nawet zatoczono działa do pogotowia w razie potrzeby pogromu. Awanturnicy zabarykadowali ulice, lecz barykady zajęła konnica po krótkiej utarczce. Tegoż samego dnia ku wieczorowi zaatakowały tłumy burzyciele pewien klasztor i usiłowały podpalić dom OO. Jezuitów, lecz przeszkodził wykonaniu tego zamiaru oddział wojska, w porę na miejsce przybyły. Z Madrytu, Sevilli i Saragossy takie same wieści.

NOCNY NAPAD.

Ostatniego czerwca urządzili powstańcy filipińscy śmiały napad na amerykański obóz pod San Fernando o godz. 10 w nocy. Uważając prawdopodobnie grube ciemności nocne i padający deszcz za silnych sprzymierzeńców, rozpoczęli rotowy ogień na północną linią amerykańską, lecz nie podsuwali się ku liniom, ustawionym w pogotowiu do szturmu. Po jednogodzinnej strzelaninie wśród nocnych ciemności wypuścili filipińczycy kilka rakiet, jakoby na znak zaprzestania ognia. Pomimo to jednak obzywały się pojedyńcze strzały przez całą noc, zmuszając Amerykanów do pozostania bez spoczynku pod bronią. Straty z tej nocnej strzelaniny wynoszą w armii amerykańskiej jednego poległego i czterech rannych. Straty nieprzyjaciela ukryła ciemność nocy, lecz nie mogą one być wielkie wobec tego, iż za jedyną tarczę służył amerykanom blask strzałów nieprzyjaciela.

System utrzymania wyrobników w Meksyku.

Wedle opisu księcia Iturbide jest ten system rozwiązaniem kwestyi robotniczej; reguluje bowiem stosunek między kapitałem a pracą ku zadowoleniu stron obu, po mimo iż jest to niejako stosunek poddańczy na podstawie zaciągnionego długu. Wyrobnicy tamtejsi są z małymi wyjątkami indyaninami lub mieszańcami. Awans ich w miarę zdolności jest nieograniczony co do płacy i charakteru służbowego. Zaciąganie długu jest sprawą dobrowolnej umowy.

Wyrobnik, szukający zajęcia, przedstawia się administratorowi plantacyi i pyta się o najmującego; w razie przyjęcia go, otrzymuje administrator 10 do 30 dolarów, a wyrobnik część pewną plantacyi. Jeżeli się zdarzy, że wyrobnik zadłużył się poprzednio w innej plantacyi na własną rękę, a życzy sobie zmienić najmującego natenczas wykupuje nowy służbodawca jego dług od dawnego, lub daje mu zaliczkę na wypłatę tamtego, a jego kontrakt z nowym służbodawcą obowiązuje aż do umorzenia długu.

Przywileje zaś robotników są tam lepsze, niż w jakimkolwiek innym kraju. Najpierw nie potrzebuje on długu zaciągnionego odpłacać, jeżeli nie chce, chyba, że dzieci jego zechcą takowy przyjąć na siebie lub zmaże takowy jego śmierć albo wiek zbyt podeszły; nie wolno mu bowiem zajmować płacy na umorzenie długu bez jego przyzwolenia, może jednak przytem zmieniać swych kredytorów; w tym razie zwraca nowy kredytor jego dług dawniejszemu wierzycielowi. Tylko zbyt małą cząstkę tygodniowego zarobku mogą mu na umorzenie długu potrącać. Na utrzymanie własne i rodziny otrzymuje tygodniowo wiktuały w dostatecznej ilości i tak on jako i jego rodzina otrzymują corocznie dostateczne zaopatrzenie na ubrania. Usługi lekarskie i religijne jak, pogrzeby, chrzty it.p. otrzymują bez względu na rachunek, jaki zachodzi między nimi, z kompanią wierzycieli. Kompanie te utrzymują szkoły dla ich dzieci; dostają oni odpowiedne kawałki gruntów, które uprawiać mogą na swój dochód inwentarzem, przyborami i nasieniem kompanii, a oprócz tego mają rocznie dwa dni, w które robotnik otrzymuje nadzwyczajną płacę — niekiedy kilka dolarów.

W razie starości lub niezdolności do pracy zaopatruje robotnika kompania, nie odsyłając go do domu ubogich. W r. 1887 miała jedna osada takich wyrobników, złożona z 1,600 osób (mężczyzn, kobiet i dzieci) $26,000 długu tak, iż niejeden wyrobnik dłużen był swym właścicielom $1,500.00. Inni byli zupełnie bez długu, a niektórzy byli nawet wierzycielami swej kompanii. Niekiedy otrzymuje robotnik osobliwą płacę za pracę swej żony, jeżeli i ta pracuje.

Wyrobnik więc w takiej osadzie nie wie nic o braku żywności od kolebki do grobu, a to nie z litości chlebodawców, gdyż to wszystko czynią oni w jego interesie z obowiązku. To rozwiązanie kwestyi robotniczej zawdzięczają tam duchowieństwu misyjnemu, które zaprowadziło podstawy dzisiejsrego systemu i nadało mu kierunek humanitarny.

Rozpacz zawiedzionego.

W Muskegon, M., zastrzelił zawiedziony w nadziejach majora miasta a następnie siebie niejaki Tayer, były dyrektor domu ubogich w tem mieście. Powodem morderstwa i samobójstwa były zawiedzione nadzieje przy polowaniu na urząd, a raczej z powodu nie utrzymania urzędu, już poprzednio zajmowanego. Ponieważ go major nie zatwierdził, więc zastrzelił jego i siebie. Czy atoli bezpośrednią pobudką do podwójnej zbrodni była pasya, czy rozpacz, nie dowiedzą się już żyjący, gdyż równie zamordowany jak morderca w przeciągu godziny po zaszłym tym wypadku nie żyli. — Żyjący mają sobie wziąć tylko przykład z tego, o ile to lepiej poświęcać się pracy zawodowej jakiegokolwiek gatunku i tej pilnować zamiast polowania na urzędy, a nadto o ile to korzystniej uczyć się religii niż polityki, bo tej ostatniej każdy się na czas nauczy, jeżeli jej będzie potrzebował, a bez religii wcale żyć nie umie.

STRAJK W RZEZALNIACH POMNOŻONY.

Strajk w chicagoskich rzezalniach zamist się ukończyć, zwiększył się zeszłego tygodnia o cały rodzaj żeńskiego robotnika. Dziewczęta, pracujące przy fabrykacyi jaj i buteryny, pobierały 75 centów dziennie; zażądały zeszłego tygodnia całego dolara, a gdy im odmówiono podwyższenia, złożyły natychmiast robotę i oddaliły się. Niezadowolenie w rzezalniach ma być między robotnikami powszechne i podobno nawet ci, którzy przystąpili do zgody i podjęli na nowo robotę, uczynili to z konieczności i na czas krótki, poczem powtórzy się znów historya stara, dopóki kompania nie podniesie płacy. Robotnicy widzą, że podatek wojenny płacą na wszystkiem, co tylko do ust niosą, podczas gdy kompania rzezalniana ma obok opłaty podatku także zysk z wojny, więc nic dziwnego. że się robotnik uczy rachować i gotów jest utrzymywać kompanią nie bez tego warunku, aby też i ona jego utrzymywała.

Siła przed prawem we Waukeshy.

Milwaucka kolej elektryczna usiłuje, jak wiadomo położyć drugie szyny pod swą kolej uliczną na ulicy Broadway we Waukeshy, czemu sprzeciwiają się mieszkańcy tego miasteczka. Kompania kolei elektrycznej, świadoma tej niechęci mieszkańców, wyrobiła sobie zakaz sądowy, aby jej nie przeszkadzano w tej czynności i oceniła widocznie zarazem moc prawa pisanego i zwyczajowego, mianowicie woli mieszkańców. Wysłała bowiem swych robotników, mających założyć wzmiankowane szyny. tak wczas z rana, aby ci mogli je założyć, zanim się mieszkańcy Waukeshy pobudzą w dniu 1 lipca. Atoli inaczej się stało: zamiast sprawienia mieszkańcom Waukeshy niespodzianki puszczeniem w ruch kolei ulicznej ze wschodem słońca, sprawili mieszkańcy Waukeshy robotnikom i urzędnikom rzeczonej kompanii zimną kąpiel o wpół do piątej godziny rano.

Zaledwo przystąpili nader liczni robotnicy kolejowi do kładzenia szyn, gdy rozległ się dźwięk dzwonu pożarowego i równocześnie ze strażą pożarną wyruszyły tysiące ludności na miejsce z krzykiem niesłychanym. Strażacy pozakładali przewody kauczukowe do hydrantów i puścili doraźnie silne strumienie wodne na robotników, zakładających z wielką skwapliwością podwójne szyny, a zarazem i na wszystkich, stojących w około robotników i kto tylko wszedł na linią w kierunku strumienia wodnego, uległ przymusowej kąpieli.

Zakazu sądowego nie doręczono majorowi, gdyż tego nie było w biurze ani w mieszkaniu poza urzędową godziną, a więc nie ma kogo powołać do odpowiedzialności za wezwanie straży pożarnej do zalewania tego niepożądanego we Waukeshy przedsiębiorstwa.

CESARSKA MOWA W LUEBECE.

O żeglarskim duchu Niemiec.

Z okazyi zawiązania się stowarzyszenia, pod nazwą "Yacht Club" w Luebece przemawiał cesarz Wilhelm podczas śniadania wsposób, zagrzewający Niemców do żeglugi. Przyczem nieomieszkał zużytkowania średniowiecznego znaczenia Lubeki jako pierwszo-rzędnego miasta hanzeatyckiego obok Hamburgu i Bremy. Treść jego przemówienia jest:

Spodziewam się, iż założenie niniejszego klubu w Lubece jest znamieniem skłonności narodu do szukania przyszłości na morzu. Dowództwo obejmą w tem naturalnie miasta hanzeatyckie, a zwłaszcza Lubeka, gdzie każdy cal ziemi opowiada całe tomy hystoryi. Spodziewam się, że kiełkowanie żeglarskiego ducha wzmocni interes niemieckiego przedsiębiorstwa i pchnie naprzód postęp w żegludze. Spodziewam się, że flaga mego dziadka będzie nieprzywiązaną, lecz przygwożdżoną do masztu, jak flaga Nelsona i tylko będzie zdjętą wtenczas, gdy się tak Bogu podobać będzie, ale i wtedy z honorem.

MOWA DELEGATA SZWEDZKIEGO W HADZE.

Na posiedzeniu delegatów konferencyi wypowiedział baron Bildt, komisarz szwedzki, ognistą mową, w której uskarżał się, że konferencya zawiodła oczekiwania cara. Jego zamysły wszakże znajdują posłuch w sercach ludów. Jeżeli car dążyć będzie wytrwale do zamierzonego celu, usiłowania jego będą uwieńczone pożądanym skutkiem. Car posiada nietylko wielką władzę, lecz nadto dar młodości. Jeżeli obecne pokolenie zawiedzie nadzieje młodego Mikołaja, przyszłe pokolenia rozwiążą niewątpliwie kwestyą wieczystego pokoju, stosownie do zamysłów władcy Rosyi.

Mowę Bildta nagrodzili delegaci grzmotem oklasków. Nie chcąc przysparzać carowi upokorzenia, postanowiono nie głosować nad rosyjskim projektem rozbrojenia. Sekretarz odczytał go tylko, a konferencya przyjęła go do wiadomości.

44 OFIAR EXPLOZYI.

Według depeszy z Odessy do Berlina explodował patron dynamitowy w jednej z kopalni węgla w tamtejszej okolicy, skutkiem czego utraciło życie 44 ludzi, a 20 poniosło uszkodzenia.

KWESTYA KANAŁOWA W NIEMCZECH.

W państwie niemieckiem jest obecnie sprawa kanałów rzecznych tą osią, około której się cała maszyna rządowa obraca; punktem centralnym polityki. Nawet ministeryum i sejm od tej kwestyi dzisiaj zależą. Gazety niemieckie głoszą o możebnej zmianie ministerstwa i krążą pogłoski o rozwiązaniu sejmu, gdyby się w jego teraźniejszym składzie miało nie powieść rządowi wytargowanie potrzebnej liczby głosów do uchwały na skanalizowanie kraju wedle projektu rządowego. Partya agraryjna i liberalna są obecnie rywalizującymi w razie okazania się potrzeby zmienienia ministerstwa.

NIEMIECKI HANDEL WYWOZOWY WYKAZUJE NAGŁE OPADANIE.

Niemiecki rząd opublikował wykaz stanu handlowego między swym krajem a Stanami Zjednoczonymi. Z niego okazuje się, że wywóz amerykańskich produktów olbrzymio wzrasta, podczas gdy wywóz niemieckich towarów do Ameryki szczególnie w ostatnich dwóch latach się pomniejszył. W roku 1898 wzrósł wywóz amerykańskiego towaru do Niemiec o 42 miliony dolarów wartości, niemieckiego zaś towaru wywóz zmniejszył się w tymże samym czasie o wartość siedmnastu milionów. Zasługuje to na szczególną uwagę wobec faktu, iż przed pięciu laty jeszcze przewyższał wywóz niemiecki. W r. 1899 był wywóz z Niemiec do Stanów Zjednoczonych mniejszy niż kiedykolwiek od lat dziesięciu, podczas gdy wywóz tutejszy przewyższył wywóz wszystkich lat poprzednich.

Może być, że najczynniejsi producenci i przemysłowy niemieccy przesiedlili się w ostatniej lat dziesiątce do Stanów Zjednoczonych.

STRAJKI.

W Illinois znowu się pojawiły zaburzenia. Biali górnicy we Fredonii strzelali na pociąg, wiozący kolorowych górników z Pana Illinois do kopalnii w Brushe; zastrzelili przytem jednę kobietę i ranili 20 osób. Śledztwo koronerskie wydało nakaz aresztowania sześciu osób. Między robotnikami, należącymi do unii, a nienależącymi wymieniono pięćset strzałów, a miejscowość Union spalono. Szeryf z powiatu Williamson wysłał depeszę do zastępcy gubernatora, senatora Warden w nocy 1 lipca z prośbą o 200 ludzi i karabiny. Zastępca gubernatora posłał szeryfowi 150 karabinów i amunicyą z równoczesnem oświadczeniem, że wojska nie pośle, dopóki szeryf wszelkich możliwych środków celem przywrócenia porządku nie wyczerpie. Na usilne jednak nalegania szeryfa i oświadczenie, iż w żaden sposób nie może porządku utrzymać, wydał zastępca guber. rozkaz, aby się kompanie 4 pułku gwardyi narodowej z Illinois udały na miejsce rozruchu i utrzymywały porządek publiczny.

RABUSIE SIĘ RUSZAJĄ.

We Wilmington, Illinois, dobierali się do banku ostatniego czerwca rabusie, jednak bez skutku. Już byli zajęci wierceniem kasy, gdy zjawił się przed drzwiami mieszkający naprzeciw kasyer. Warta rozbójników pogroziła mu rewolwerem, lecz gdy ten wróciwszy do mieszkania pochwycił strzelbę i począł strzelać z okna, umknęły opryszki, nie dopiąwszy swego zamiaru. A byliby się obłowili, bo w kasie było 75 tysięcy dolarów gotówki.

Za to 1 lipca powiodło się trzem opryszkom zabrać $100 z kasy stacyi kolejowej w Dewitt, Ią., Wpadłszy na stacyą w chwili, gdy się nadejścia pociągu nie spodziewano, zagrozili rewolwerem nocnego telegrafistę i rozbiwszy kasę, uszli z łupem.

NIEBEZPIECZNY PAROWIEC.

Parowiec "Nipon Maru", zatrzymany w porcie San Francisco kwarantanną z powodu zaraźliwej choroby u dwóch majtków, zostaje pod ścisłą strażą policyi sanitarnej. Bakteryolog z urzędu sanitarnego sprawdził choleryczne bacylle we flegmie dotkniętych tą chorobą majtków. Bez zezwolenia władzy sanitarnej nie może się nikt z tego okrętu oddalić, bo wprzeciwnym razie odstawionoby go natychmiast do szpitala cholerycznego. Gorzej będzie z towarami, których wprawdzie nie wolno teraz zładować na ląd, lecz pytanie czy wykadzone później nie dostaną się do składów handlowych. Ajent parowca zakwarantowanego oświadcza już obecnie, że desinfekcyą gruntowną przedsięweźmie na takowym, co jest dowodem, iż spodziewa się rychlej czy później zładowania swego towaru.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.50
Numer pojedyńczy..........3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Słowa Ojca św.

dotyczące konferencyi pokojawej w Hadze

Już nadmieniliśmy, iż Ojciec św., przyjmując pielgrzymów przybyłych z Holandyi, wyraził swe ubolewanie, iż nie zaproszono go na konferencyą pokojową w Hadze. Według jednej z gazet holenderskich przemówił Ojciec święty tymi słowy:

"Wykluczono mnie z konferencyi pokojowej, która obecnie odbywa się w Hadze, Nie jest to winą holenderskich katolików. Nie, lecz ci, którzy przywłaszczyli sobie część dziedzicznej własności Stolicy Apostolskiej, którzy Rzym opanowali, oni to postarali się o wykluczenie Najwyższego Arcykapłana z konferencyi pokojowej.

Niechże i tak będzie. Przypomniacie sobie atoli tego męża z Niemiec Bismarka. On, ten wielki mąż stanu, ten bystry dyplomata, on zażądał swego czasu mego pośrednictwa w zatargu pomiędzy Niemcami a Hiszpanią. Hiszpanii musiałem przyznać słuszność, lecz także jemu, potężnemu musiałem coś przyznać, tak, że w końcu obie strony były zadowolone.

Ten jeden przykład z wielu innych przytoczę tylko na dowód, iż Namiestnik Chrystusa na tej ziemi może być stróżem pokoju i jest też nim rzeczywiście. W ten sposób pozostaje Najwyższy Arcykapłan wiernym swemu zadaniu.

Kiedy Chrystus zstąpił na ziemię, były spory i niezgoda wśród ludzi; wojny pomiędzy pogany wrzały bez przerwy. Jezus Chrystus dopiero przyniósł wszystkim ludziom pokój dobrej woli. — Jako prawny zastępca "Króla pokoju" nie pragnę niczego innego, jak aby wieczny pokój zapanował pomiędzy narodami.

A teraz, kiedy narody same spostrzegają, iż rozbrojenie, a przynajmniej ograniczenie przygotowań wojennych jest potrzebnem, iż obrady nad tą sprawą mogą osiągnąć praktyczne skutki, teraz wyklucza się Namiestnika Chrystusa, księcia pokoju, z konferencyi pokojowej! To jest przykro. Boli to mnie tem bardziej, iż już od lat 22 siedzę w tym pałacu jako uwięziony niewolnik! Czy może chcianoby uważać tę skargę za przesadną? Wszakże panujący Papież nie może się wydalić poza obręb zamykających go murów, nie może się pokazać w ulicach Rzymu, jeżeli nie chce się narażać na zniewagę.

Nie brak mi jednak i pociechy. Za czasów mojego panowania całe szczepy i narody powracały na łono matki Kościoła. Niechże ich wierność służy wszystkim za przykład".

Kronika kościelna.

WARMIŃSKA DYECEZYA.

W niedzielę 11. czerwca wyświęcił Najprzew. X. Biskup na kapłanów dyakonów: Alfonsa Buchholz, Piotra Fox, Jana Gerigk, Józefa Keuchel, Hieronima Nahlenz, Franciszka Osińskiego, Józefa Strehl i Antoniego Zimmermana.

— Ks. kapelan Kranich z Elbląga zamyśla wkrótce wstąpić do klasztoru Benedyktynów w Beuron (Siegmaringen).

— Dla dekanatu kiszporskiego odbyła się konferencya pastoralna i aniwersarz bractwa księży w Starymtargu w poniedziałek 12. czerwca.

CHEŁMIŃSKA DYECEZYA.

Pelplin. W niedzielę 11. czerwca odprawił Najprzew. Ks. Biskup w kościele katedralnym sumę i zakończył trzydniowe nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego uroczystym aktem poświęcenia się temuż Najsłodszemu Sercu.

— Pelplin. Najprzew. Ks. Biskup pojechał 14 czerwca do Poznania, aby najdostojniejszego Ks. Arcybiskupa zaprosić na swoję konsekracyą, która zapewne się odbędzie w pierwszej połowie lipca.

POZNAN.

Najprzew. X. Arcybiskup, który wraca do zdrowia, powierzył ks. prob. Kolasińskiemu z Jeżyc urząd promotora Arcybractwa Matek Chrześciańskich przy kościele św. Dominika. Urząd ten piastował przez wiele lat ks. kan. Pędziński, ale złożył go dla osłabionego wiekiem i pracą zdrowia.

— W Chwaliszewie pod Ostrowem odbyła się w niedzielę uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki.

WROCŁAW.

Dotychczasowy prywatny docent X. Lic. Tessen Węsierski jest mianowany nadzwyczajnym profesorem apologetyki (obrony chrześciaństwa) we wydziale teologicznym uniwersytetu.

TYROL.

W piątek 9 czerw. w dzień poświęcony szególniej czci Najśw. Serca Jezusowego, poświęcono w Bozen uroczyście nowy kościół pod tytułem Serca Jezusowego. Na tę uroczystość zjechał też następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand, bratanek cesarza.

HISZPANIA.

W Burgos, mieście mającem 30,000 mieszkańców i jednę z najpiękniejszych katedr na świecie, odbywały się w poście rekolekcye w czterech kościołach, trzy pod kierunkiem Jezuitów, jedna pod przewodnictwem Karmelitów. Na zakończenie tych pobożnych ćwiczeń, przystąpili uczestnicy z burmistrzem i radnymi miasta na czele do Stołu Pańskiego. Dla wojska były osobne rekolekcye także pod zakonnym kierunkiem; nie tylko, że obok szeregowców brali w nich udział oficerowie, ale na końcu wraz ze załogą cały korpus oficerski z jenerałem komenderującym na czele przyjął komunią św. Zaprawdę, nie wszystko stracone dla kraju, który ma takiego ducha wiary.

RZYM.

Św. Kongregacya Obrządków postanowiła 6 czerwca kanonizacyą błogosławionego Klemensa Hofbauera (Dworzaka, jak jego rodzina właściwie się nazywała). Urodził on się roku 1750 w Morawii, działał we Warszawie od roku 1787 do 1807 bardzo zbawiennie jako przełożony księży Redemptorystów, a potem we Wiedniu, gdzie 1820 w rozgłosie świętości umarł. Już za życia czynił cuda za pomocą Boga, a we Warszawie cudownie rozmnożył chleb.

— Św. Kongregacya obrzędów zebrała się w zeszłym miesiącu na nadzwyczajne posiedzenie w sprawie beatyfikacyi 52 męczenników, którzy w obronie wiary ponieśli katusze pomiędzy rokiem 1798 a 1857 w Kochinchinie, Tonkinie i Chinach. Dekret Kongregacyi obrzędów z 11 lipca 1890 r. zatwierdził ważność aktów procesu apostolskiego tych męczenników. Zeznania świadków naocznych i dokumenty odnośne do tej sprawy są na 1068 stronicach dwóch tomów in folio. Wśród tych męczeńskich zastępów było 10 kapłanów z Towarzystwa misyi zagranicznych w Paryżu, 12 katechistów, 18 misyonarzy krajowców i 12 nowonawróconych, między nimi 18-letni młodzieniec, Tomasz Thien, dwóch lekarzy chińskich, jeden mandaryn, jeden marynarz i dwóch bogaczów. W liczbie męczenników znajdowała się także kobieta Chinka, Agnieszka Tsao Kong. Otrzymała ona najprzód 600 uderzeń bambusem; następnie duszono ją zwolna przez trzy dni. X. Delamotte, jeden z dziesięciu kapłanów, otrzymał chłostę; potem przypiekano mu ciało rozpalonem żelazem, aby je potem zalewać wodą; wśród największych męczarni modlił się i prosił oprawców, aby go dręczyli jeszcze bardziej. Drugi kapłan X. Rounard, wygłaszał podczas srogiej chłosty kazania o doskonałości wiary i o prawie Chrystusowem. Dekretem z roku 1857 wyznaczono komisyą dla zbadania sprawy tych męczenników; obecnie święta Kongregacya obrzędów uznała ich godnymi beatyfikacyi czyli policzenia w poczet błogosławionych. Ojciec święty niezawodnie ten wyrok potwierdzi.

Podczas przyjęcia holenderderskich pielgrzymów, wspomiał Papież o pokojowej konferencyi i rzekł, iż ci, co zawładnęli Rzymem, spowodowali, że Papież jest od konferencyi wykluczony. Następnie przypomniał Papież swoję interwencyą w sporze niemiecko-hiszpańskim i oświadczył, że najgorętszem jego życzeniem jest zaprowadzić pokój między ludami.

— Pewien bogaty Amerykanin, który niedawno przeszedł z protestantyzmu na łono wiary katolicktej, wręczył kompozytorowi X. Perosiemu 100,000 lirów w złocie, w tym celu, aby założył w Rzymie szkołę gregoryańskiego śpiewu i osobiście objął jej kierownictwo.

BAWARYA.

Nuncyusz apostolski, Ks. Lorenzelli, opuszczając Bawarą, aby przejść na nuncyaturę do Paryża, odprawił pielgrzymkę do Altoetting, najsławniejszego miessca pielgrzymek w Bawaryi. Stanął tam właśnie na uroczystość Bożego Ciała.

PADERBORN.

6 czerwca złożyło w obec ks. prałata Wiggera 26 nowicyuszek Zgromadzenia Sióstr Miłości Chrześciańskiej święte śluby, a 25 innych panien przyjęto na postulantki. Akt odbył się w kaplicy domu macierzyńskiego wspomnianege Zgromadzenia.

WIEDEŃ

W niedzielę 11-go czerwca odbyło się przed południem w katedrze św. Szczepana solenne nabożeństwo poświęcenia się Najśw. Sercu Pana Jezusa w myśl Encykliki jubileuszowej Ojca św. Cesarz, otoczony członkami domu panującego, był obecny na nabożeństwie, stawiając siebie i państwo pod opiekę Najśw. Serca Pana Jezusa. Wszystkie wiedeńskie Stowarzyszenia katolickie były reprezentowane przy tym uroczystym akcie.

ROSYA

Niedawno odbyła się w Moskwie uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowy kościół katolicki. Będzie to trzecia świątynia w Moskwie. Pogoda sprzyjała, to też tłumy publiczności zaległy plac kościelny. To spotęgowało uroczysty nastrój chwili. Po stosownem nabożeństwie, skreślił X. kanonik Otter historyą powstania projektu nowej świątyni. Pomimo, że parafia jest dość uboga, zebrano w przeciągu zaledwie czterech lat już tyle, że można było przystąpić do założenia fundamentów kościoła. Projektowany kościół przedstawia się bardzo okazale; styl lekki nie grzeszy przeładowaniem, pomimo, że świątynia będzie dość dużą, obliczoną na parę tysięcy osób. Na uroczystości zebrano na rzecz nowego kościoła kilka set rubli ze składek dobrowolnych.

Odjazd Mickiewicza za granicę

I POBYT JEGO NA OBCZYŹNIE.

(Ciąg dalszy.)

Jest to na największą chwałą polskiego narodu, że w nim religia i miłość do kraju są nierozdzielne; o tyle wszakże tylko, o ile to znaczy, że religia patryotyzm uświęca, czystości jego zamiarów pilnuje, dodaje mu męstwa we walce, wytrwałości w niedoli i wiary w przyszłość, lecz jeśli wbrew tej boskiej nad nim opieki, patryotyzm na bezdroże zbłądzi, dowodzi sam, że ludzkiego jest pochodzenia i ludzkim podlega ułomnościom; religia zaś wprost przez Boga nadana, ani zboczyć, ani zbłądzić nie może. Stąd religijność ówczesna Mickiewicza była uczuciem bardziej, niż zasadą; uniesienie zastępowało znajomość prawd chrześciańskich; miłość odbywała się bez gruntownej wiary. Już widzimy we Filaretach, przy zupełnie dobrej wierze, zaród tej mglistej, na patryotycznem tle opartej religii. Sama przez się miłość dla kraju jest uczuciem tak wzniosłem, tak szlachetnem, tak odpowiadającem najzaszczytniejszym żądzom duszy ludzkiej, że się jej w obce szaty przyoblekać nie godzi; przyoblekać ją zaś w szaty należące się Bogu, było i pozostanie na zawsze rzeczą grzeszną. Przyjdzie nam jeszcze o tem wspomnieć w ustępach biografii, tyczących się epoki mesyanizmu w życiu Mickiewicza.

Jakby wieszczym duchem tknięty, że go tam przeróżne spotkają krzyże, nie rwał się Adam do Paryża, pomimo ustawicznych nawoływań, licznie tamże bawiących wielbicieli i przyjaciół. Wieszcz może przeczuwał, że dostawszy się w żar emigracyjnej otchłani, ani mu się oprzeć zdoła, ani go zagasić potrafi. Przedłużał więc o ile mógł tak chwilowemu usposobieniu odpowiadający pobyt we Włoszech, gdzie i przyroda i ludzie uspokajająco nań oddziaływali. Z Włoch pojechał zwiedzić Szwajcaryą, unosząc się wszędzie po drodze niezrównaną pięknością krajobrazu. Tam spotkał się z dziewiętnastoletnim ówczas Zygmuntem Krasińskim, którego młoda, gorąca wyobraźnia, żywo się nim zajęła. Pisał do ojca po pierwszem zetknięciu się z Mickiewiczem. "Znać we wzroku, że rzucona iskra zapali śpiący płomień w piersiach. Wydał mi się ideałem człowieka uczonego i geniuszu pełnego". Tak się wyrażał o wieszczu ten, któremu niebawem płomień i iskry, siostrami być miały. Nieco później, w innym pisze liście: "Zupełnie mi wyperswadował, że szumność jest głupstwem, tak w działaniu, jak w mowach, jak pisaniu, że prawda i prawda tylko może być piękną i ponętną w naszym wieku; że wszystkie ozdóbki, kwiatki stylu są niczem, kiedy myśli nie ma, że wszystko na tej myśli polega i że chcąc być czemś teraz, trzeba uczyć się i uczyć się i uczyć i prawdy wszędzie szukać, nie dając się ułudzić przez błyskotki, które świecą przez czas jakiś, jak robaczki na trawie w maju, a potem gasną na wieki. Spotkanie się z nim, wiele mi dobra przyniosło i niezawodnie wpływ będzie miało na dalsze moje życie, wpływ dobry i szlachetny".

O gorących listach i mowach Mickiewicza w obec powstania listopadowego w kraju, w sprzeczności będących z żółwim pośpiechem, z jakim na plac boju dążył, rozpisywać się nie widzę potrzeby. Dosyć o tem ludzie, słusznych i niesłusznych, (zwłaszcza niesłusznych) rozpowszechnili wieści. Wolę czytelnika odesłać wprost do książki "P. T. Chmielowskiego", w której z wielką trafnością sądu i wyrozumiałością o tej chwili życia poety wspomina. Tym razem jeszcze powtórzyć trzeba, że wieszczów ludzką zwykłą miarą mierzyć nie można. Nie był Mickiewicz ani wojakiem, ani dyplomatą; do życia publicznego wprawy nie miał, cóżby więc jego przybycie do Warszawy pomogło? prawdopodobnie, zupełnie nic. O ile stała obecność jego w kraju, czy na katedrze w uniwersytecie wileńskim, czy w życiu obywatelskiem, byłaby najświetniejsze osiągnęła rezultaty, o tyle nader małą byłby oddał Polsce usługę, wstępując do szeregów, lub mięszając się do sporów rządu narodowego. Nie to więc wieszczowi zarzucajmy, że na wiadomość o wybuchłem powstaniu do Warszawy nie podążył, ale ubolewajmy nad tem i gorzkimi płaczmy łzami, że go Polska tyle lat na swem łonie pieścić nie miała; smucimy się ciężkim smutkiem że się na dobrowolnego podał emigranta i pomimo nie raz powtarzanych zaklęć, że się do emigracyjnych sporów mięszać nie będzie, we wir ten złowrogi porwać się dał i w nim zginął. Dzięki genialnym utworom, wieszcz nam został, ku chwale narodu i dla największej pociechy potomności, ale człowieka, emigracya, koniec końcem, zmarnowała. Krótko po poddaniu się Warszawy, pisał Mickiewicz do Lelewela: "Bóg nie pozwolił mi być uczestnikiem jakimkolwiek w tak wielkim i płodnem na przyszłość dziele. Żyję tylko nadzieją, że bezczynnie ręki na piersiach w trumnie nie złożę". Te słowa kreśliła ręka, której dziełem były utwory jak Dziady, Wallenrod, Sonety Krymskie, Oda do młodości, ręka, która jeszcze Pana Tadeusza napisać miała. Wprawdzie orężem w życiu nie władała, na sejmach dekretów i protestacyj nie podpisywała, ale bądź co bądź bezczynnie w trumnie nie złożona

(Dokończenie nastąpi).

Humor.

Pozwał do sądu jeden drugiego za to, że mu powiedział:

— Jesteś głupi, jak tabaka w rogu.

Przy tej zwadzie był obecny gospodarz, który wezwany do sądu na świadka, takie dał zeznanie, niechcąc się narazić nikomu:

— Ja nie mogę świadczyć w tej sprawie, ponieważ tabaki nie zażywam, a więc wiedzieć nie mogę, czy jest ona w rogu głupia.

Pewien jegomość, znany powszechnie z roztargnienia niepospolitego, był zaproszony na obiad do swego przyjaciela. Idąc zaś na obiad miał głowę zaprzątniętą chorobą swej żony i zdawało mu się, że jest na obiedzie u siebie. A ponieważ obiad nie bardzo był wyśmienity, wstaje tedy przy końcu i powiada:

— Przepraszam państwo za ten obiad gałgański, bo moja żona bardzo chora.

Chciał raz na jarmarku żyd sprzedać chłopu konia ślepego, chromego i bez języka.

— A jakże mam go kupić — rzecze chłop — kiedy ślepy?

— Ny, albo on czytać będzie?

— A kiedyż on i chromy.

— Albo on do wojska pojdzie?

— I języka nie ma jeszcze.

— Albo on adwokat? na co mu język?

Człowiek w stosunku do religii i wiary.

1. Religia jest wykwitem niezepsutej natury ludzkiej— bezreligijność stanem przeciwnym naturze — Akty rozumne woli i uczucia, na których religia zalezy, tkwią w naturze. 2. Religia jest przyrodzonem zadaniem, a więc i obowiązkiem człowieka. 3. Religia dźwignią człowieka, stawiającą go na właściwej wyżynie.

(Dokończenie.)

Stąd już jasno wynika, że człowiek ma tylko jedno przeznaczenie na ziemi, przeznaczenie głęboko wyryte, jako nieodmienne prawo w jego duszy. Każde j e s t e s t w o w przyrodzie ma w całym ustroju swojej natury, w całem wewnętrznem ukształceniu swoich sił i własności, znamię właściwego sobie zadania, które spełnić musi, celu, który musi osiągnąć. Tak też i w człowieku cały ustrój jego władz wskazuje jego przeznaczenie: a tem jest: Boga poznać — choć nie bezpośredniem widzeniem istoty Bóstwa, ale wczytywaniem się w księgę przyrody, tak cudownie palcem Bożym nakreśloną: Boga sławić i uwielbiać, dla niepojętej chwały, jaką głosi niebo i ziemia, a głównie sam człowiek streszczający w sobie całą przyrodę: dzięki składać za nieocenione dary. które nieustannie z Jego ręki na człowieka spływają: wreszcie spełniać wolę Bożą zawsze, wszędzie i we wszystkiem, gdziekolwiek się ona objawia. Słowem służba Boża w uwielbianiu i dziękczynieniu, oto przeznaczenie człowieka.

Takiem więc jest to przeznaczenie: bo człowiek jest własnością Bożą, dziełem rąk Bożych. Czemże jest prawo własności? Jest mocą rozporządzania o tyle, o ile rzecz jest własnością, a więc w danych warunkach czyjąś pracą, trudami, zatrudnieniem. A Boski właściciel człowieka rozporządza nim i przeznacza go wyłącznie na swoję służbę, w tym celu go stworzył i darami swymi obsypał, aby on Stwórcy i Dobroczyńcy swemu służbę tę oddawał. I to było właśnie owem dobrem, od początku przejrzanem, które Bóg chciał osiągnąć jakkolwiek go nie potrzebował, to było pobudką, która skłoniła Boga, by stworzył człowieka. A z a t e m służba Boża to pierwsza, ostateczna racya bytu człowieka na ziemi i po za ziemią, w czasie i we wieczności. Służba zaś Boża jest właśnie religią. Fakt to więc niezaprzeczony, logika prawdziwie żelazna, że religia jest prawdziwem i istotnem przeznaczeniem człowieka, obejmującem wszystkie dni, wszystki chwile jego żywota, że w religii zawiera się właściwie zadanie człowieka, pod k t ó r e wszystkie inne dążności i sprawy pod porządkowane być winny, albo jeśli z niem są niezgodne, odrzucone być mają.

Czemże więc jest bezreligijność, a raczej odstępstwo od religii — jeśli nie odstępstwem od jedynie prawdziwego przeznaczenia, najistotniejszego zadania człowieka? A że to przeznaczenie i zadanie wrodzone jest jego naturze, więc też odstępstwo takie jest naturze przeciwne, jest zgwałceniem praw natury, jest występkiem iście potwornym!

Cóż więc z dwojga jaśniejszem jest dla wolnego od uprzedzeń rozsądku: czy, że religia jest najistotniejszym obowiązkiem człowieka, a bezreligijność występkiem, czy też twierdzenie nowożytnego indyferentyzmu, który pozwala odrzucić religią, jak niepotrzebną starzyznę?

Zwyczajnym już jest w naszych czasach objawem, że ludzie, roszczący sobie prawo do najwyższych zasług na drodze postępu i cywilizacyi, uważają religią za przesąd bezpodstawny. Jakżeż się ma rzecz w istocie? W religii znajduje człowiek dźwignię, podnoszącą wszystkie jego władze. Czemze jest religia najprzód dla rozumu? Czyz nie skarbnicą najpodnioślejszych myśli? Rozum, szukający zaspokojenia w religii, nie wlecze się o kuli wśród pyłu i błota codziennego życia, lecz wzbija się w górę jak orzoł, by zatopić wzrok w słonecznym blasku swego Stwórcy, on się zagłębia w tajemnice przyrody, ale nigdy nie wikła się w nich bezradnie, bo mu przewodniczy myśl Stwórcy, jak igła magnesowa; w drodze obowiązków życia nie błąka on się bezmyślnie po nieznanych manowcach, ale widzi przed sobą drogę prostą, silnie z obu stron ogrodzoną. To też f a k t to powtarzający się w dziejach wszystkich narodów, że co największego i najpiękniejszego okazać mogą, to wszystko wpływowi pojęć o Bogu —religii mają do zawdzięczenia. Poezya w najpodnioślejszych swych arcydziełach, nie snuła ideałów z poziomych pojęć ani z błota zmysłowości, lecz sięgała po nie aż do tronu Bożego. Rzeźba, malarstwo, architektura i wszystkie sztuki w myśli religijnej czerpały swe najpiękniejsze pomysły i najzdrowsze prawidła. Inaczej w dziełach ich tkwiłby już zasadniczy zaród zniszczenia.

Człowiek tylko w świetle religii poznaje samego siebie i swoję godność prawdziwą. Jedna tylko religia, chociażby nawet nie wychodziła po za obręb naturalnego światła, może dać człowiekowi wierzytelny dyplom szlachectwa. Bo czyż może być wyższa, szczytniejsza godność na ziemi, jak być królem wszystkich jestestw widzialnych, środkiem moralnej ciężkości wszechstworzenia, przyczyną dla której wszelkie piękno i wielkość stworzone? Tutaj niewątpliwie dosięga człowiek szczytu swej godności A właśnie godność ta jest najpierwszą, zasadniczą prawdą w religii. Poprzednio już to wykazaliśmy. Bóg stworzył człowieka, aby Go człowiek znał i kochał. Że zaś Stwórca sam w sobie naturalnie niewidzialnym jest dla stworzenia, przeto musiał mu podać księgę czytelną dla jego zmysłowo-rozumowej natury, księgę, z którejby człowiek mógł wyczytać piękność i chwałę swego Pana. Świat widzialny więc, który jest tą księgą, palcem Bożym dla człowieka skreśloną, w człowieku jedynie ma swój koniec i cel; dla niego istnieć począł i dla niego istnieje; a to nietylko, aby mu dać pokarm i schronienie, ale głównie, by mu ogłaszać wielkość i chwałę Stwórcy swego. Jeśli więc świat tylko dla człowieka istnieje, toć człowiek jest jego królem i panem.

Lecz to dopiero połowa godności, jaką on wśród materyalnego świata piastuje. Bo jest on zarazem od Boga powołanym kapłanem zmysłowego świata. Wszystko, co istnieje, musi końcowo do tego się odnosić, żeby Bogu oddawać należną cześć i chwałę. Świat też spełnia ten cel bez ustannie; ale całą chwałę, część i służbę, Stwórcy należną, składa on w ręce człowieka, który dopiero hołd ten Bogu ofiarować winien. Kapłański ten stosunek człowieka do materyalnego świata nie jest wcale wytworem wyobraźni, ale prawdą rozumu. Kiedy świat śpiewa Bogu hymn pochwalny, kiedy wysławia Imię Jego, czyni to bezpośrednio dla człowieka; jeśli spełnia prawa Boże z nieodmienną dokładnością, to i tu bezpośrednim celem posłuszeństwa jest tylko człowiek. Świat służbę swą nie bezpośrednio ale pośrednio Bogu oddaje przez to, że człowiekowi umożebnia i ułatwia poznanie Boga i służenie Mu hołdem czci, chwały i dziękczynienia. Rzeczywiście więc człowiek jest kapłanem przyrody. Jestto więc poniekąd świętokradztwem, jeśli człowiek posługuje się przyrodą nie ku wielbieniu Boga, ale ku służeniu namiętności i samolubstwu. Jest to skrzywdzeniem Boga, któremu należy się od wszystkich jego stworzeń, chwała. Jestto w końcu upodleniem samego człowieka, który od stworzeń żebrząc szczęścia, tem samem niżej się od nich stawia, jak wymownie mówi św, Paweł. "Albowiem mieniąc się mądrymi, głupimi się stali. I odmienili sławę nieskazitelnego Boga, w podobieństwo obrazu człowieka śmiertelnego, i ptaków i czworonogich i płazow. Dla tego podał je Bóg pożądliwościom ich serca, ku nieczystości, aby między sobą ciała swe sromocili. Którzy prawdę Bożą odmienili w kłamstwo i służyli stworzeniu raczej niż Stworzycielowi, który jest błogosławiony na wieki".

KURPIE.

Powieść Historyczna przez Kazimierza Władysława Wójcickiego.

"Stara powiastka jak wino z Tokaja
' Serce zagrzewa i umysł upaja."
Dominik G. Magnuszewski, konfederat.

(Ciąg dalszy.)

— Chwalem Pana! odezwał się drabant kłaniając się nisko.

— Skąd Pan Bóg prowadzi? zapytał Jaśko.

— My sem u Szwedów służym, pobili nas dneska, my utiekali y pryszli prosyt cy nimayu czem posilit hudnoho człoweka.

— Dobrze wam skórę wytrzepaliśmy, nie prawda, rzekł śmiejąc się Jaśko, klepiąc po ramieniu drabanta. A wasz król zmykał jak zając przed hartami. Schował się jednak i może śpiewa:

"Skrył się zając pod miedzą,
"Myśliwi o nim nie wiedzą".

— Ale niedługo i jego złapiema. No cóż robić? Dajcieno, matulu gorzałki, wszak się panie żołnierz napijecie.

— O! sem dobre, bo wielika zima, dajte, dajte palanku.

Małgorzata postawiła flaszkę wódki, rozweseliła się twarz Węgra, nalał kubek i wychylił od razu, siadł przy kominie, a trzymając ręce nad ogniem rzekł:

— Jako sem tu dobre tiepło, witorne wiwa. Jaśko tymczasem przyglądał się dziwnemu ubiorowi drabanta, a kazdy jego szczegół uderzał go mocno.

Miał na sobie jednę kurtkę wdzianą na rękawy, wyszywaną w różne wzory czarnym sznurkiem, druga takaż sama zwieszona była z lewego ramienia, spodnie obcisłe równie wyszywane, buty krótkie ze srebrnymi frendzlami u wierzchu, na boku z takimiż guzikami, pas skórzany, wielki pistolet i długi prosty pałasz. Na guziku od kurtki wisiał worek do tytoniu z białej skóry, haftowany w różne kwiaty jedwabiem. Za cholewą wysoka węgierska fajka z krótkim cybuchem.

— Sem oni dobre strelaju, rzekł po chwili Węgier.

— Tak wszyscy Kurpie umieją i wasz król byłby zginął, żeby z djabłem sprawy nie miał.

— Nasz kral sem dobry katolik.

— Co mi mówita, ma pas taki od djabła, co go kula nie ima; ale nasz borowy wystarał się o srebrny guzik, a takim nie tylko Szweda, ale i samego djabła zabije, kiedy wiatrem kręci.

W tem dały się słyszeć różne głosy przed chatą, zmięszał się drabant i nieznacznie sięgnął do pasa.

— Otóż nasz ojciec i borowy! zawołał Jaśko.

Węgier podniósł się z ławy; wszedł najprzód Stanisław Bąk, ojciec Jaśka, a za nim borowy, Kurp olbrzymiege wzrostu. Ubiór ich był jednakowy: kapelusz okrągły, spodnie opięte. kurpie na nogach, na ramionach gunia kawowego koloru, podobna do góralskiej, na niej torba borsucza i strzelba, borowy miał przy boku szeroki kordelas.

Zdziwiła ich obecność nieznajomego.

— Co to za Szwed, Jaśku! zapytał surowo borowy.

— Jakieś poczciwe to, ale umie trochę i po polsku, prosi o schronienie, służy u Szwedów.

— Trzebaby mu karku jak tamtym nakręcić, ale chce gościnności, jest bezpieczny, bo inaczej jakbyśmy się spotkali, nie miałby czasu i Jezus, Marya, Józef wymówić, a jużbym go zdusił; gdzie was więcej?

— Druhi sem sia ostali w lisi.

— Czemu nie przyszedł?

— Jak sem dozwolą to pryjde.

— No ruszaj do niego i powiedz niech przyjdzie, niech się niczego nie lęka, już wystrzelaliśmy Szwedów, sam król uciekł, a na takich biedakach mścić się nie będziema.

Węgier skłonił się, nałożył fajkę, zapalił i wyszedł, by sprowadzić do ciepłej izby Karola XII.

Stanisław Bąk zawiesił na kółku strzelbę i torbę, rzucił gunię i grzał się przy ogniu. Borowy podobnie się rozgościł, a dobywszy z pochwy obosiecznego kordelasa, rzekł:

— Patrzcie, Staśku! jeszcze krew po djable czerwonym bronił się tęgo, alem go zakłuł jak wieprza.

— A nasza pani jak dzielnie dowodziła, jak wołała na naszych!

— Mało co uszło i to mnie dziwi, że ci dwaj uciec mogli; ciekawym, czy to nie panowie starsi.

— Gdzie on tam pan starszy, rzekł Jaśko, gdyby on był pan starszy. toby mnie nie nazywał paniczem.

— To nic nie znaczy, głupi Zamorzec nie umie po polsku, a w strachu to i królem ciebie nazwie.

— Bójka była nie lada! zawołał borowy i naszych dużo legło, a widziałeś tego młodego na koniu, co był wszędzie najpierwszy, jakbym go widział teraz: wysoki, blady, nos duży, oczy wielkie, wszyscy mówili, że to sam król; strzelali nasi i strzelali, a żaden go nie trafił i ja nabiłem srebrnym guzikiem, zmierzyłem.....

— I zabiłeś go? przerwał Jaśko.

— Wiem, że koń padł, ale on się porwał, nie widziałem go potem. Żałuję żem go wziął za nisko, trzeba było wyżej, pod lewe żebro, a byłby nie wstał.

— No! bez prace nie idą kołace! napijwa się wódki, rzekł Bąk. Kujawa przejął mnie do kości.

— Ale ciepło było w ogniu, tam człowiek nie miał czasu myśleć, czy Kujawa wieje, czy słońce piecze.

Nalał sobie po tej przemowie szklankę szumówki borowy i wlał od razu w ogromne gardło.

Małgorzata tymczasam krzątała się około wieczerzy, w dużym garnku nastawiła tatarczanej kaszy, osobno gajdaki, w rynce smarzyła kawał słoniny na omastę.

Jaśko przyniósł we wielkim dzbanie piwa i postawił na stole.

— Trzeba coś przysporzyć dla tych gości; usmarzcieno Małgosiu kiełbasy, rzekł Bąk, a ty Jaśku przynieśta słomy, żeby się na czem przespali.

Jaśko poskoczył do stodoły, zarzucił na plecy dwa pęki słomy, przyniósł do izby, rozesłał na ziemi. Małgorzata już usmarzyła kiełbasy, omaściła kaszę, Bąk położył duży bochenek chleba na stole, borowy napił się drugi raz wódki, wszyscy oczekiwali spodziewanych gości.

VII.

"Staropolska jest to cnota,
"Przed gościem nie zamknąć wrota".

Dołmaszy pospieszył do ubocznej kryjówki, gdzie odpoczywał strudzony Karol XII, co chwila oglądał się z niespokojnością poza siebie, czy kto go nie widzi; szedł prędko, nie miał nawet czasu wypalić swojej ulubionej fajki.

Noc jeszcze była, księżyc w pełnym przyświecał blasku.... nie długo stanął na miejscu.

— Oświecony kralu! rzekł, zdejmując swoję wysoką czapkę, trafli sem na pocztiwych sedlaków, tam sem prenocowat w hostinie musim. Gazda dobry clowiek prosili sem na noczku.

Karol nie wyrzekł słowa, wstał i postąpił najprzód. Dołmaszy przywdział burkę rozesłaną na ziemi i szedł, wskazując drogę.

— Coś długo do djabła nie widać naszych gości, rzekł borowy, nalewając po trzeci raz szklankę wódki.

— Musiał daleko zostawić swego towarzysza, odpowiedział Bąk.

— Ja uważałem, odpowiedział Jaśko, że ten Zamorzec obrócił drogę ku mogile Upiora.

Święta Magdaleno! krzyknęła Małgorzata, on tam zdrowo nie wyjdzie, dyć to godzina w której zwykle wyłazi z mogiły i odstąpiła bojaźliwie od komina, spoglądając w około.

— Pan Bóg z tobą, moja Małgosiu, powiedział Stanisław, w chacie nie macie się czego obawiać, wszakże drzwi nie przestąpi, bo na nich krzyż kredą święconą napisany, odstrasza przeklętych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

Zgon Siostry Ermenhildy Freise.

3. lipca o godzinie kwadras na dziewiątą wieczorem zasnęła snem wiecznym Siostra Ermenhilda, zakonu Notre Dame, zaopatrzona św. sakramentami w parafii św. Józafata. Zmarła cierpiała od lat szeregu na suchoty, a od dwóch lat nie opuszczała wcale łoża boleści. Siostra Ermenhilda liczyła lat 38 i zostawała od siedemnastego roku życia w klasztorze; nauczycielskie obowiązki pełniła w Grand Rapids, w Chicago gdzie po pierwszy raz zachorowała, w St. Louis, w Cullmann, (w Alabamie) i w Milwauke; w ostatnich trzech miejscowościach zapadała już coraz bardziej w swą słabość piersiową i życie jej od dwóch lat przedłużało tylko cierpienia. Oczekując z całą rezygnacyą śmierci oddała Bogu ducha tak lekko, że kapłan obecny przy jej zgonie nie nagle rozpoznał, że już nie żyje. Pokój wieczny jej duszy!

PIERSZWA KOMUNIA ŚWIĘTA

młodzieży szkolnej i zakończenie roku szkolnego.

W niedzielę, 9. bm. przystępuje w parafii św. Józafata 186 młodzieży szkolnej po pierwszy raz do Stołu Pańskiego.

Równocześnie kończy się w tej parafii nauka w szkole parafialnej i szkole wyższej polskiej, której uczniowie otrzymali we czwartek bieżącego tygodnia świadectwa.

PRYMICYE KS. ST. KUBISZEWSKIEGO.

W kościele parafii świętego Stanisława M. i M. odbyły się ostatniej niedzieli trzecie z rzędu prymicye nowo-wyświęconego polskiego kapłana St. Kubiszewskiego. Funkcye presbit. asystenta sprawował sam jeneralny wikaryusz dyecezyi Mgr. Zeininger, dyakona ks. J. N. Schiltz asystent z parafii świętego Antoniego, subdyakona kleryk Daszkowski. Kazanie powiedział treściwe i rzewne Wy ks. P. Szulerecki, proboszcz tejże parafii.

Podczas nabożeństwa przystępowali krewni prymicyanta do Stołu Pańskiego, a jeden z tychże małoletni po raz pierwszy, mianowicie syn pana Kubala.

Po udzieleniu błogosławieństwa, w czasie którego odśpiewał chór "Lauda Sion Salvatorem" zgromadzili się w plebanii zaproszeni na obiad u Wgo księdza Szulereckiego oprócz duchownych wszyscy krewni ks. Kubiszewskiego. Państwo Kubalowie zaprosili na kolacyą tychże gości do swego domu, gdzie byli obecni wszyscy polscy kapłani z wyjątkiem 3 chorych, z niemieckich Wy ks. Decker i przeważna część polskiej inteligencyi miejscowej.

Całe to Szanowne Grono miłe czyniło wrażenie nastrojem uroczystym i wesołym. Uroczysty nastrój nadały tej gościnie trzy nieletnie panienki wygłoszeniem życzeń prymicyantowi w pięknych wierszykach, a mianowicie: Jadwiga Kubal, Wiktorya Ewald i Józefa Borzych.

Wesoły nastrój zawdzięczało grono gości P. K. Małkowi, Jego córce i Pannie Olszewskiej, wykonywującym różne melodye wprawną grą na fortepianie.

Sto dwudziesta trzecia rocznica

OGŁOSZENIA NIEPODLEGŁOŚCI STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Dzień czwartego lipca obchodzono we wtorek bieżącego tygodnia, jak zwykle uroczyście. Urzędownie i prywatnie; zarównie w gminach jak w rodzinach, w gronie starców i dziatwy poczuwano się do uwydatnienia uzasadnionej radości z uwolnienia się od obcego zwierzchnictwa; z narodzin wolności i swobody. Urzędownie obchodzono jak zwykle, patryotyczne święto. pozamykano biura i wstrzymano się od czynności codziennych. Prywatnie zaniechano takich robot, któreby odejmowały tej ważnej rocznicy charakter święta; nawet szaty noszono w tym dniu odświetne, aby nie ubliżyć w czemś jego uroczystości.

Zarówno starzy jak młodzi, prostaczkowie jak uczeni dawali wyraz tej uroczystości poraz sto dwudziestu trzeci. Strzały i ognie bengalskie zapełniały powietrze dnia tego, przypominając jego doniosłość.

Sama tylko natura nie raczyła przybrać pogodnego oblicza ani na chwilę, jakby okazać tem chciała, że radość obywateli powszechnie objawiana, nie jest w tym roku naturalną, lub wprost sprzeczną duchowi powszechnego wesela. Niebo zapłakane zdawało się bolejącem nad tą radością, jak gdyby ludzi upomnieć chciało, że nie umią używać wolności, którą się cieszą.

Objawy radości w dniu 4. lipca zostały zwyczajem, który obecnie 123 rok uświęca; pozostaną więc niezmienne, chociażby nawet sposobowi myślenia i czucia, słowem obyczajom obywateli nie odpowiadały.

I nic dziwnego, bo ileż to materyału palnego wypsują w dniu 4 lipca, dzieci nie mające jeszcze pojęcia ani o wolności, ani o jej używaniu, ani o jej wartości, a tem mniej o jej stosunku do oświaty; palą sztuczne ognie dla tego tylko, że to 4. lipca.

Katolik nie krytykuje powyższem zestawieniem okoliczności ani polityki krajowej, ani oświaty mieszkańców, lecz czyni takowe bez komentarzy dla użytku Polaków, mających w przeważnej większości zdrowy pogląd na stosunki tutejszo krajowe, znających tutejsze prawo wolności religijnej i świadomych używaniu jej ze strony wielu swych ziomków na hańbę imienia polskiego.

MIANOWANIA ASYSTENTÓW W PARAFIACH POLSKICH.

Z pośród nowowyświęconych polskich kapłanów zamianował J. E. ks. Arcybiskup Wgo ks. B. Górala profesorem przy seminaryum w St. Francis, Wgo ks. P. Górę asystentem w parafii św. Stanisława B. i M., Wgo ks. J. Blechacza asystentem parafii św. Wincentego, a Wgo ks. A. Smietana przeniesiony do parafii św. Józatata.

PIĘKNE UBRANIA

Kto potrzebuje pięknych ubrań dla dzieci przystępujących do pierwszej komunii św., jako to: spodniej bielizny, krawatek lub kołnierzyków, niech idzie do F. MELINA, 454 ul. Mitchell.

— Kupujcie szczotki i mieszane farby w składzie Herrenbruck'a nar. Iszej i Lincoln av.

Karnawał milwaucki.

Karnawał milwaucki przewyższył w tym roku wszelkie oczekiwania. W przeciągu 4 dni od wtorku do środy, włącznie napasło oczy ćwierć miliona ludności widokiem postaci, istniejących przed laty tylko we wybujałej wyobraźni lub w snach.

Z rozpoczęciem widowisk, zapełniła się we wtorek po godzinie 9 cała zatoka Bay View parowymi statkami, na których gorzały sztuczne ognie przeszło $1\frac{1}{2}$ godziny niby ruchome gorejące miasto na wodzie, któremu przyglądało się około 20,000 widzów mimo przeszkadzającego tej przyjemności deszczu.

We środę sprzyjała już i pogoda wspaniałemu pochodowi brygady kwiatowej, pod przewodnictwem gubernatora nowojorskiego, Teodora Roosvelt'a, słynnego z bitwy pod Santiago dowódcy jazdy, zwanej "Rough Riders". Korowód kwiatowy przejeżdżał najcelniejszymi ulicami miasta konno i powozami. Konnica poprzedzała pojazdy w liczbie 44 jeźdźców, między którymi widzieliśmy i polskiego adwokata Kazimierza Gońskiego.

Czwartek najpodobniejszy był ze wszystkich dni do weneckich zapustów, gdyż w tym dniu odbywał się pochód maskowy. Korowód maskowy składał się z 4 głównych grup reprezentujących komisyą pokojową, bedwinów, filipińczyków, Włochów i Polskich ułanów. Najpierw zjawiła się w pochodzie kapela w stroju narodowym arabskim, a za tą wojsko arabskie z włóczniami w rękach. Rydwan z Filipińczykami jechał tuż za wozem patrolowym, na którym była ilustracya kilku aresztowanych Tagalów. Rydwan włoski przedstawiał wenecką gondolę ze wspaniałym tronem i figuralnym obrazem Włoch; posuwał się zwolna za włochami, maszerującymi w narodowym stroju.

Nareszcie reprezentowało 24 Polaków konnych oddział polskich ułanów w narodowym stroju, na dzielnych rumakach z kopiąmi u toku, zaopatrzonymi w trójbarwne chorągiewki, jako rewolucyjne, aby zailustrować okoliczność, iż Polak nie porzuca nigdy myśli wskrzeszenia swej rozszarpanej ojczyzny.

Piątek zeszły był ostatnim i zarazem najświetniejszym dniem karnawału. Korowód składał się z 20 rydwanów, sprawionych kosztem dwudziestu tysięcy dolarów. Jak we wtorek była reprezentowana żegluga, w środę ogrodnictwo, a w czwartek kostyumy, tak w piątek reprezentowano głównie historyą i dlatego illustracye były kosztowne jak n.p. stworzenia świata (kształty ziemi, morza, powietrza i światła,) a nadto postacie mitologiczne i obrazy alegoryczne różnych pór roku i doby, zjawisk przyrody it.p.

2 loty w South Milwaukee.

Mam dwa loty w South Milwaukee przy katolickim kościele na sprzedaż lub w zamian za miejscowe własności. Bliższych informacyj udzieli *Fr. Widerski*, 1015 First avenue.

GRADOBICIE W NEBRASCE

W okolicy Ainsworth, w Nebrasce zniszczył grad plony w dniu 4. lipca zupełnie i nawet bydło pasące się na polu podczas nawałnicy miało ulec uszkodzeniu, a w Texas zalała rzeka Brazas powtórnie obszar 100 milionowy.

Chcesz zarobić pieniądze?

JEŚLI TAK, TO ZAMIEŃ WŁASNOŚĆ NA GRUNTA I FARMY,

W polskiej kolonii Crivitz i Ellis Junction w powiecie Marinette, Wisconsin, w pobliżu dwóch dużych miast Marinette i Menomonee.

Jest to kolonia świeżo, bo dopiero od dwóch lat założona, a już się tam okupiło i osiedliło 65 polskich rodzin. Najlepszy grunt i klimat dla rolnictwa jest we Wiskonzynie. Dowodem tego już liczne kwitnące kolonie polskie.

Okolica leśna, ziemia dobra, łatwość uzyskania wody i klimat zdrowy, dobre targi, dużo roboty, miejsca dla każdego.

Grunta te są urodzajne, a wszystko zboże i warzywa obficie się obradza. Do miejsca tego dochodzą dwie koleje, którymi można wszystkie produkty rolnicze odsyłać. Nadto, grunta te przerzyna sławna rzeka Peshtigo, którą okoliczne młyny spławiają miliony sztuk drzewa budulcowego rocznie.

Kazdy kupujący grunta, dostanie zatrudnienie zimą i latem w młynie, płacę od $1.25 do $1.75 dziennie, jeżeli będzie chciał pracować. Grunta zamieniamy z powodu ciężkich czasów na własność miejską z długami i bez długów. Ziemia ta kosztuje na zamianę lub za gotówkę po $10 akier.

Kupującemu dajemy kredyt na wypłatę po 6 od sta, budujemy dom, stajnie, stodołę i chlewy; zaopatrujemy w konie i krowy, słowem w cały inwentarz, oraz we wszelkie przybory rolnicze itd.

Nowy kościół i szkołę bez długu za 6000.00 dolarów pobudowano kosztem kompanii, a zatem wszelkie potrzeby duchowne zaspokojone.

Jeżeli masz zamiar założenia sobie gospodarstwa w żyznej okolicy między dobrem sąsiedztwem w polskiej osadzie, ze szkołami i kościołem, gdzie farmer jest zajęty całe lato swoją rolą, a zimą sprzedaje drzewo, lub ma zajęcie w rozlicznych młynach, to przyjeżdżaj tu do Wiskonzynu. Przyjeżdżaj zaraz i załóż sobie ognisko domowe, w polskiej osadzie, gdzie tak dużo rodaków ze wszystkich stron Ameryki obecnie zaczyna się osiedlać. Jest to jedyna sposobność życia. W mieście już nie ma co robić, gdyż liczne ulepszone maszyny odebrały wam na zawsze zarobek, a kawał ziemi da wam spokój i dobrobyt. Wszakże obowiązkiem każdego jest oszczędzać grosz dla swych dziatek.

Kupującym grunt od nas dajemy do "Warranty Deed'tu Abstrakt", aby się przekonać mogli, iż kupili grunt od właściciela. Podróż z Milwaukee tam i napowrot kosztuje $4.95, a z Chicago tam i napowrot $7.55.

Nie żądamy nic więcej, jak tylko abyście obejrzeli nasze grunta, zanim kupicie gdzieindziej. Dalszych informacyi udzieli wam

IGNACY CZERWINSKI,
453 przy ulicy Mitchell,
Milwaukee, Wisionsin

— Herrenbruck ma najlepsze naczynia granitowe, blaszane i miedziane. Nar. 1szej i Lincoln av.

Potrzeba.

Organista w swoim fachu biegły może objąć posadę przy kościele św. Józafata w Manistee, Mich. od pierwszego lipca b. r. Zgłosić się pod adresem: Rev. E. Kozłowski, 249 6th st. Manistee, Mich.

Rozmaite przybory ogrodowe na składzie u Herrenbruck'a, nar. 1szej i Lincoln.